



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Marzec jest zazwyczaj miesiącem bardzo wyczekiwany. Po długiej zimie nadchodzi wreszcie wiosna. W tym roku w marcu nasza diecezja będzie świętować kilka pięknych rocznic. Piszemy o tym na stronie IV. Warto o tym pamiętać, bo na naszych oczach tworzy się historia. Ważną kartą w dziejach diecezji jest na pewno zakończenie remontu naszego sanktuarium Matki Bożej Łaskawej. A skoro już o tym mowa – cieplejszy czas zachęca do pierwszych wiosennych spacerów w sobotnie przedpołudnia. Może warto pojechać do Krzeszowa i odkryć go na nowo?

Na kilkanaście dni przed 20. rocznicą ustanowienia diecezji legnickiej oficjalnie **ogłoszono zakończenie remontu jej głównego sanktuarium**. Znowu lśni pełnym blaskiem.

Z okazji zakończenia II etapu rewaloryzacji byłego opactwa pocysterskiego w Krzeszowie odbyła się konferencja prasowa. Zbierając w całość wypowiedzi poszczególnych prominentów i zaproszonych gości, obraz zakończonego przedsięwzięcia określany jest jako cud. Udało się bowiem uratować opactwo od zniszczenia, które dokonałoby się niechybnie w ciągu kilkunastu lat. Mało tego – niektórzy przedstawiciele Kościoła żartują nawet, że warto było, aby powstała nasza diecezja, żeby uratować bazylikę pw. Wniebowzięcia NMP w Krzeszowie. – Udało nam się przywrócić dawną świetność opactwa.

Perła diecezji



MICHAŁ ORDA

Opactwo jest jednym z kilku obiektów, którym Urząd Marszałkowski reklamuje nasze województwo, m.in. w zagranicznym kanale Discovery Channel

Zachowanie obiektów dla przyszłych pokoleń, które – to trzeba wyraźnie powiedzieć – nie mają odpowiednika w kraju i są unikatowe na skalę europejską – mówił bp Marek Mendyk, biskup pomocniczy diecezji legnickiej.

Jak wielki był to wysiłek finansowy pokazują liczby. W latach 1992–2006 sama diecezja wydała na ten cel około 13 mln zł. Dwa etapy rewaloryzacji wspierane przez fundusze UE pochłonęło łącznie około 45 mln zł. W trakcie

prac m.in. odmalowano 1700 mkw. polichromii, pokryto miedzianą blachą prawie 6 tys. mkw. dachu i odnowiono prawie 11 tys. mkw. elewacji. Dla porównania warto powiedzieć, że mieszkanie o powierzchni 50 mkw. ma powierzchnię ścian około 120 mkw. Teraz trwają prace w ramach ostatniego, trzeciego etapu: odnowiona będzie m.in. Kalwaria Krzeszowska oraz zostanie stworzony punkt pokazujący historię remontu opactwa.

Michał Orda

Nietykalny dla płomieni



JĘDRZEJ RAMS

KRZESZÓW. BAZYLIKA. Krucyfiks jest jednym z trzech najważniejszych elementów świątyni – obok cudownej ikony Matki Bożej Łaskawej i figurki Emmanuela

Wśród oryginalnych i na pewno wartych poznania krzyży w naszej diecezji jest ten znajdujący się przy wejściu do zakrystii bazyliki pw. Wniebowzięcia NMP w Krzeszowie. Krucyfiks pochodzi z Wierzbnej pod Świdnicą. Legenda głosi, że w czasach reformacji jeden z protestantów zamachnął się biczem na swoje konie i niechcący uderzył przydrożny krzyż. Tak się złożyło, że chłop wieczorem umarł. Katolicy zabrali krzyż do swojego kościoła i otoczyli czcią. Kiedy kilka lat później drewniana świątynia doszczętnie spłonęła, w zgliszczach znaleziono tylko jeden nietknięty przez płomień przedmiot – ów otoczony szczególną czcią krzyż. Opat Bernard Rosa, budując barokową świątynię w Krzeszowie, ściągnął krucyfiks do siebie i umieścił w prawej nawie bazyliki.

Jędrzej Rams

Zmarł ks. Józef Prokopowicz

MILKÓW–LEGNICA. 29 lutego 2012 roku w 83. roku życia, po 57 latach pełnienia posługi kapłańskiej, odszedł do Pana śp. ks. kanonik Józef Prokopowicz. Po święceniach prezbiteratu pracował jako wikariusz we Wrocławiu w parafii pw. św. Augustyna, a następnie w Bystrzycy Kłodzkiej. W roku

1958 został mianowany proboszczem parafii w Czernicy, a następnie w latach 1986–2004 pełnił posługę proboszcza parafii Milków. W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział bp Marek Mendyk oraz ks. infułat Władysław Bochnak. Zmarłego prezbitera polecamy modlitwom. **tom**

Wspólnie dla bezpieczeństwa

WROCLAW–LUBAŃ. W budynku placówki granicznej w Kudowie-Słonek przedstawiciele polskich oraz czeskich służb granicznych i policyjnych podsumowali przygotowania do tegorocznych Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej. Jak mówi por. SG Renata Sulima, rzecznik prasowa komendanta Sudeckiego Oddziału Straży Granicznej, obie strony uzgodniły, że wspólna placówka w Kudowie-Słonek będzie miejscem przepływu wszystkich

informacji związanych z EURO 2012 oraz że w trakcie trwania mistrzostw patrole polsko-czeskie będą kontynuowane. Spotkanie było również okazją do otwarcia wspólnej sali operacyjnej. Będą w niej pracować funkcjonariusze pięciu służb. Ze strony polskiej: Sudeckiego Oddziału SG, Komendy Wojewódzkiej Policji i Izby Celnej we Wrocławiu, a ze strony czeskiej: Komendy Regionalnej Policji i Urzędu Celnego w Hradcu Králové. **tom**



W nowo otwartej sali operacyjnej pracują funkcjonariusze z Polski i Czech

Kaczawa będzie pogłębiana

LEGNICA. Powiatowy Zespół Zarządzania Kryzysowego analizował zabezpieczenie przeciwpowodziowe miasta. Zdaniem członków PZZK, poziom wody w Kaczawie jest bezpieczny. Mimo to, odpowiednie służby mają do dyspozycji ok. 200 tys. worków, 150 ton piasku, specjalistyczne pojazdy, samochody, agregaty prądotwórcze, sprzęt łącznościowy i kwaterunkowy oraz narzędzia. Do działania gotowych jest w każdej chwili ok. 250 osób reprezentujących różne jednostki i instytucje. Przedstawiciel Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej we Wrocławiu poinformował,

że właśnie dobiega końca wyłanianie wykonawcy inwestycji polegającej na odmuleniu, czyli pogłębieniu Kaczawy na kilometrowym odcinku jej dolnego biegu przez miasto. W spotkaniu uczestniczyli w nich m.in. przedstawiciele Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej we Wrocławiu, Dolnośląskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych oraz służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo – Państwowej Straży Pożarnej, Policji i Straży Miejskiej. Zespół rozmawiał także o sposobach zapewnienia bezpieczeństwa w mieście podczas EURO 2012. **toro**

I saperka sobie poradzi



Szer. Urszula Zatwardnicka wykonywała zadania saperskie tak jak jej koledzy

ŚWIĘTOSZÓW. Potężne wybuchy na świętoszowskim poligonie oznaczały kolejne prawidłowo wykonane przejścia w polu minowym. Saperzy 10. Brygady Kawalerii Pancernej zakończyli właśnie szkolenie z użyciem bojowych min przeciwpancernych. – Podsumowaniem szkolenia było ustawienie miny bojowej, a następnie ustawienie grupy min i wykonanie przejścia w bojowym polu minowym – wyjaśnia mjr Sławomir Osmelak. W grupie ćwiczących żołnierzy były także kobiety, m.in. szer. Urszula Zatwardnicka. – Wydaje się, że wielki szpadel jest za ciężki dla tak drobnej osoby. Jednak szeregowo sprawnie wykopała dół, umieściła w nim minę i założyła zapalnik. Dopiero huk detonacji spowodował jej lekkie wzdrygnięcie – mówi mjr Sławomir Osmelak. Ćwiczenia saperów z Czarnej Dywizji mają utrzymać ciągłą gotowość do wsparcia ich kolegów z pododdziałów bojowych 10. BKPanc. **toro**

Nietypowy dar dla muzeum

BOLESŁAWIEC. Anna Makuch z Trzebienia przekazała do zbiorów Działu Historii Miasta Muzeum Ceramiki damski galowy mundur górniczy. – Zważywszy na fakt, że górnictwo jest raczej domeną mężczyzn, kobiety uniform to rzadkość – podkreśla Agata Bojanowska z Muzeum Ceramiki. Jak wyjaśnia, Anna Makuch otrzymała mundur podczas pracy w kopalni rudy miedzi „Konrad”, z którą związana była przez niemal cały okres życia zawodowego. Była inspektorem BHP. Mundur składa się z ciemnej spódnicy z plisną i wciętej w tali marynarki. – Mundur noszony był jedynie podczas obchodów najważniejszych uroczystości państwowych oraz świąt górniczych – m.in. w czasie Barbórki – wyjaśnia Agata Bojanowska. Kłapy munduru zdobiją odznaczenia zawodowe i państwowe, w tym Brązowy Krzyż Zasługi oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Mundur eksponowany jest na wystawie stałej w sali poświęconej najnowszej historii Bolesławca. **toro**



Nowy eksponat będzie przypominał o bogatej tradycji górniczej okolic Bolesławca

233. spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy'90

Pielęgnujcie niedziele

W czwartkowy wieczór 1 marca ks. dr Bogusław Wolański opowiadał o rodzinie jako **szkole świętowania** Dnia Pańskiego.

Data spotkania nie była przypadkowa. Po pierwsze nawiązywała do słynnego edyktu cesarza Konstantyna I, który pozwalał chrześcijanom nie pracować w niedzielę. Został on wydany w marcu 321 roku. Po drugie dokładnie przed rokiem, 11 marca, bp Stefan Cichy podpisał deklarację poparcia idei Społecznego Ruchu Świętowania Niedzieli, czym symbolicznie usankcjonował jego funkcjonowanie.

Ks. Bogusław Wolański jest dyrektorem Wydziału Duszpasterskiego Legnickiej Kurii Biskupiej i współzałożycielem wspomnianego Społecznego Ruchu. Kapłan wykazywał na podstawie nauczania m.in. Jana Pawła II, Benedykta XVI oraz II Polskiego Synodu Plenarne-

go, jak wielką rolę ma do odegrania rodzina w społeczeństwie. - Wszyscy podkreślają, że rodzina jest wspólnotą uczącą podstawowych cnót obywatelskich, dlatego musi być obecna w życiu kulturalnym i społecznym, bo inaczej nie będzie mogła realizować swojego powołania - argumentował prelegent. Powinnością rodziny jest praca i świętowanie, czyli hasło tegorocznego spotkania rodzin w Mediolanie. Tym samym to właśnie dzięki rodzinie będzie możliwe przywrócenie i późniejsze pielęgnowanie niedzieli jako odświętnego dnia tygodnia. - Świętowanie niedzieli jest wpisane w polską kulturę. Jest dobrem narodowym. Z przyjemnością słuchałem opowieści moich dziadków, jak to na Kresach w nie-



W Polsce rozeszło się już 15 tysięcy deklaracji poparcia idei Społecznego Ruchu

dziele najpierw szło się do kościoła, a następnie po uroczystym obiedzie odwiedzało się znajomych. Dzisiaj po latach socjalistycznej propagandy i obecnych zmian w prawie pracy, wszystko to zanika - uważa ks. Bogusław Wolański. Stąd kapłan apelował o troskę w dbaniu o nasze niedzielne i katolickie zwyczaje, zwłaszcza w rodzinach.

Następne spotkanie odbędzie się 23 marca o godz. 18. Prelegentem będzie prof. dr hab. Mariusz-Orion Jędrysek z Uniwersytetu Wrocławskiego. Były poseł na Sejm RP oraz były główny geolog kraju. Wygłosi wykład pt. „Polityka surowcowo-energetyczna państwa: przykłady KGHM, gaz z łupków, węgiel”.

Jędrzej Rams

Możesz wesprzeć finansowo dzieła podejmowane przez Kościół

Dobroczynne rozliczenie

Już tylko tygodnie dzielą nas od ostatecznego terminu rozliczenia się z fiskusem. Warto o tym pomyśleć, bo przecież ciężko zarobionymi pieniędzmi można podzielić się nie tylko z nim.

Prawo podatkowe pozwala nam od kilku lat odliczać 1% podatku na rzecz organizacji pozarządowych wpisanych na listę Organizacji Pożytku Publicznego. Prowadzi ją Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. W naszej diecezji na pewno największą tego typu organizacją pozarządową jest Caritas Diecezji Legnickiej. W ubiegłym roku na jej rzecz przekazało swój ułamek przychodów ponad 5000 osób z całej naszej diecezji! Łącznie na konto Caritas wpłynęło ponad 242 tys. zł. Najwięcej pieniędzy Caritas otrzymała z Urzędu Skarbowego w Legnicy w którym 2194 podatników wpisało w odpowiednią rubrykę numer



Wypełnienie odpowiednich rubryk w zeznaniu, tak aby oddać swój 1% podatku, zajmuje dostojnie kilka sekund

OPP Caritas. Z zebranych funduszy, co najmniej połowa trafia do parafii prowadzących pomoc charytatywną we współpracy z Caritas Diecezji Legnickiej. Pieniądze wracają więc do ludzi, którzy wysupłali ze swojej kieszeni kilka złotych. Z pozostałych kwoty udaje się dofinansować m.in. kolonie dla dzieci i młodzie-

ży, leczenie i rehabilitację, zakup i wypożyczenie sprzętu rehabilitacyjnego oraz pomoc w różnego rodzaju zdarzeniach losowych.

Warto zapamiętać numer 0000221535 i wpisać go w odpowiednią rubrykę naszego rocznego zeznania podatkowego. Jednak nie tylko Caritas jest organizacją

pożytku publicznego. Są też i inne katolickie stowarzyszenia, na które spokojnie możemy przekazać pieniądze, które i tak trafią do budżetu państwa. Mamy trzy takie stowarzyszenia w naszej diecezji: Stowarzyszenie Wsparcia Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bolesławcu, Salezjańskie Centrum Sportowe oraz Stowarzyszenie na rzecz Budowy Kościoła pw. św. Jadwigi w Lubaniu.

Michał Orda

REKLAMA

BPT „HALINA”
tel./fax (32) 242 23 90, (32) 242 68 33
698 967 995, 601 471 527
e-mail: biuro@halina.com.pl,
www.halina.com.pl

- Medjugorie: 17-25.03, 28.04-06.05
- Meksyk - Guadalupe-Jukatan: 13-26.04
- Lourdes: 11-20.07 ■ Fatima-Lourdes: 10-22.05, 28.09-12.10
- Ziemia Święta: 28.05-4.06, 27.08-4.09, 5-13.11 ■ Włochy-Sycylia: 5-17.06
- Włochy-Medjugorie: 16-27.09
- Pielgrzymkowszczyzna: 29.06-10.07, 31.07-12.08, 13-26.08

Po pięciu latach kończy pracę
I Synod Diecezji Legnickiej

Strategia dla wspólnoty gotowa



Przed pięć laty uroczysta procesja z kościoła oo. franciszkanów otwierała synod. W tym roku będzie towarzyszyła jego zamknięciu

Rozpoczął się, kiedy diecezja miała 15 lat, a zakończy na jej 20-lecie. Za dwa tygodnie do Legnicy zjadą nuncjusz apostolski i hierarchowie Kościoła, a bp Stefan Cichy podpisze dokumenty końcowe synodu diecezjalnego.

Obrazy przewidziane na sobotę 24 marca zainauguruje uroczysta sesja plenarna, przygotowana we wnętrzach kościoła pw. św. Jana Chrzciciela. W sesji weźmie udział wielu znamiennych gości, będzie m.in. nuncjusz apostolski w Polsce abp Celestino Migliore. – Zaproszeni są także biskupi z archidiecezji wrocławskiej i sąsiednich diecezji. Nie powinno również zabraknąć biskupów z sąsiadujących z legnicką diecezji czeskich i niemieckich. Nie znamy dokładnej liczby gości, bo nie wszyscy jeszcze potwierdzili swój udział – wyjaśnia ks. Mariusz Majewski, sekretarz biskupa legnickiego.

Uroczystościom w kościele oo. franciszkanów przewodniczyć będzie bp Stefan Cichy. Ks. dr Bogusław Drożdż, sekretarz generalny synodu, podsumuje tam pięć ostatnich lat, tak ważnych dla życia legnickiego Kościoła. Osobom najbardziej zasłużonym w pracach na rzecz synodu zostaną przyznane specjalne odznaczenia. Naj-

ważniejszym punktem tego dnia będzie akt podpisania dokumentów końcowych synodu. Dokona tego, w obecności nuncjusza apostolskiego, ordynariusza legnicki bp Stefan Cichy. Uroczystości w kościele oo. franciszkanów zakończy liturgia godzin, po czym ze świątyni wyruszy procesja do katedry.

Bardzo podobnie wyglądało to przed pięć laty, kiedy otwierano prace synodu, dokładnie w 15. rocznicę erygowania diecezji. Teraz, po 20 latach od jej powstania, kończy swoją misję najważniejsze wydarzenie, jakie miało miejsce w Kościele legnickim w ostatnich pięciu latach – mówi ks. Majewski. Uroczystości będą miały charakter kościelny, dlatego wśród zaproszonych gości nie będzie samorządowców. Przedstawiciele władz państwowych i lokalnych zostaną zaproszeni na czerwcowe uroczystości 15-lecia koronacji obrazu Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie.

Roman Tomczak

Uroczystości rocznicowe w parafii
pw. Narodzenia NMP w Lubaniu-Uniegoszczy

O tym trzeba mówić

Przed Mszą św. w kościele zawieszono sztandar OSP z Korościatynia, ufundowany w 1926 r. – To także rok urodzenia mojego ojca – mówi ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, gość spotkania poświęconego zbrodni w Korościatynie.

Pamiętkę po strażakach ochotnikach proboszcz parafii ks. Marek Kurzawa nazwał relikwią. – Cudem uratowana z pogromu, świadczy teraz o naszej pamięci o ofiarach ukraińskich nacjonalistów – mówił. Sztandar przywiozła ze sobą Bożena Adamczyk-Pogorzelec, dyrektor Muzeum Regionalnego w Lubaniu. – Przed kilku laty ktoś pozostawił u nas tę bezcenną pamiętkę. Od tamtej pory rzeczywiście traktujemy ją jak relikwię – przyznała.

Spotkanie z ks. Isakowiczem-Zaleskim odbyło się 28 lutego, dokładnie 68 lat od rzezi, jakiej na mieszkańcach Korościatynia dokonali członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii w 1944 r. Przypomnił o tych wydarzeniach gość spotkania – jego ojcu udało się przeżyć tę tragedię. – Mordowanie rozpoczęło się wieczorem i trwało do rana. Wtedy okazało się, że od siekier, noży i bagnatów zginęła większość mieszkańców wsi. Najmłodsza ofiara, Stanisława Łuzna, miała osiem miesięcy – przypomniał ks. Isakowicz-Zaleski. Z całej miejscowości ocalały tylko krzyż, murowany kościół i plebania. Zbrodnia w Korościa-

tynie była częścią tzw. czystki etnicznej w Małopolsce Wschodniej (w tym tzw. rzezi wołyńskiej), dokonywanej na Polakach przez ukraińskich nacjonalistów spod znaku UPA. Ocaleni z pogromu w Korościatynie wyemigrowali po wojnie w inne rejony Polski, głównie na Dolny Śląsk, gdzie dziś ich dzieci i wnukowie pielęgnują pamięć o ofiarach.

Magda i Marta przysłyły na spotkanie z ks. Isakowiczem-Zaleskim ze swoją mamą Alicją Wieczorek. – Mój dziadek, a córek pradziadek, był przed wojną kowalem na Wołyniu, później żołnierzem Armii Krajowej, zesłanym na Sybir. Ta Msza św. jest właśnie za jego duszę – wyjaśnia Alicja Wieczorek. Jej córki o rzezi wołyńskiej słyszały dotąd niewiele, choć i tak więcej niż ich rówieśnicy. – Fotografia pradziadka była w książce do historii – mówi Marta Wieczorek. – Dzięki temu w domu często rozmawialiśmy o jego życiu, a więc i o tym, co działo się wtedy na Kresach.

Zdaniem ks. Isakowicza-Zaleskiego, o przemilczanym dotąd temacie ludobójstwa na Kresach należy mówić. – Droga do przebaczenia wiedzie przez prawdę. Trzeba mówić o tym, jak do tego doszło, kto to zrobił i dlaczego – mówi.

W diecezji legnickiej o tragedii Korościatynia przypomina m.in. tablica pamiątkowa i obelisk w jednej z lwóweckich parafii.

Roman Tomczak



Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski jest synem Jana Zaleskiego, ocalałego z pogromu w Korościatynie

W Polkowicach młodzież chce się angażować w głoszenie Dobrej Nowiny

Świadeństwo z ulicy

– To nieprawda, że młodzież nie chce uczestniczyć w rekolekcjach. Kłopot w tym, że **ona nie takich oczekuje** – mówią aktorzy z „Maski”.

Ponad 70 młodych osób, uczniów gimnazjów i szkół średnich, dołączyło ostatnio do grona członków Grupy Teatralno-Ewangelizacyjnej „Maska”, działającej przy parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach. Stało się tak, notabene, po rekolekcjach.

– To było niezwykle przeżycie – mówi Łukasz, uczeń Gimnazjum nr 1 w Polkowicach. – Przedstawienia „Maski” są takie wstrząsające, przemawiające do naszych młodych głów. A potem jeszcze spotkanie z kimś, kto ma za sobą takie przejścia, że wystarczyłoby tego na film grozy! A jednak nawrócił się, jest przy Jezusie i głosi to otwarcie, bez wstydu. To fantastyczne świadeństwo!

Podobnie jak Łukasz myśli coraz więcej gimnazjalistów w Polkowicach. Chce im się spotykać w parafialnej auli, chce im się angażować swoje talenty do ewange-

lizacyjnych przedstawień, które – trzeba podkreślić – nieraz wymagają nie lada odwagi.

– Co jakiś czas przygotowujemy rekolekcje na ulicach Polkowic. Idąc chodnikami, wielbimy Jezusa. Zapraszamy do nas ludzi, którzy przyglądają się nam zza firanek. Jedni podchodzą, inni rzucają w nas kartoflami – śmieje się Agata, jedna z najdłużej działających w „Masce” dziewcząt.

Dziś, po pięciu latach działalności, tych rzucających kartoflami jest coraz mniej, na korzyść tych, którzy chętnie by się do „Maski” przyłączyli. Latające pod sufitem świątyni żywe anioły albo podkreślana festiwałem różnokolorowych świateł Droga Krzyżowa – robią swoje.

Ale nie zawsze tak było. – To była kiedyś parafia, jak każda inna. Z ambicjami, ale bez pomysłu na rozruszanie młodzieży,



Niecodzienne formy ewangelizacji wymagają od młodzieży niecodziennej odwagi

zainteresowanie jej możliwością chrześcijańskiego życia – mówią nauczyciele z gimnazjum. Dziś spotkania ze znanymi ludźmi po narkotykowych przejściach, specjalistami od przemocy w rodzinie, egzorcystami i rockowymi zespołami chrześcijańskimi to norma w rocznym programie rekolekcyjnym „Maski”. Co roku część młodych ludzi z Polkowic wyjeżdża na Przystanek Jezus do Kostrzyna nad Odrą, dawać świadeństwo uczestnikom Przystanku Woodstock. Do tego dochodzi jeszcze praca w wolontariacie, opieka nad domami dziecka i samotnej matki. Sporo. Ale ręk i głów chętnych

do pracy nie brakuje. „Maska” przygotowała rekolekcje „Bez Boga ani do proga”. Potrwają od 19 do 21 marca. Przyjadą m.in. Darek Pietrek, ks. Marek Muzyka, s. Ewa i s. Katarzyna oraz raper Kola. Osobny koncert zagra Tomek Budzyński, legenda polskiego rocka. Jak się robi takie rzeczy? Ks. Artur Kotrys, założyciel „Maski”, zapewnia, że nie jest to trudne. – Pytam młodych, czego oczekują od rekolekcji. Oni dają temat, ja przywożę osobę – mówi. Pięcioletnie doświadczenie w prowadzeniu takich spotkań każe wysnuć jeden wniosek – to działa.

Andrzej Felak

Odnowione opactwo krzeszowskie zachwycało pielgrzymów

Z intencjami w plecaku

Pierwsze w tym roku kroki po dolnośląskiej części Drogi św. Jakuba już za nami. Wykonali je, dając dobry przykład, przewodnicy sudeccy.

Trasa wiodła z Krzeszowa do Jeleniej Góry. Ponad 45 kilometrów z modlitwą, przepiękną pogodą i w doskonałych nastrojach. Choć – jak zdradza Emil Mendyk ze stowarzyszenia Przyjaciele Dróg św. Jakuba w Polsce – po cichu liczono na śnieg.

– Przejście nazwaliśmy „zimowym”, mając nadzieję na trochę sroższe warunki pielgrzymiego wędrowania. W zamian mieliśmy słońce i fantastyczne widoki – mówi Emil Mendyk. Pielgrzymka rozpoczęła się od zwiedzania świe-



Weekendowe spotkania na Drodze św. Jakuba są też okazją do uzupełnienia i poprawienia oznaczeń

żo odremontowanego założenia cysterskiego. Krzeszów po kilku latach renowacji odzyskał swoje niegdyś piękno, więc zarówno bazylika, jak i kościół św. Józefa zrobiły na przewodnikach ogromne wrażenie. Wracając z Mauzoleum Piastów Śląskich, każdy z nich spod ołtarza głównego bazyliki zabrał w drogę intencje swoich przyjaciół, napisane na karteczkach.

Pomysł na tzw. weekendowe przejścia częścią Drogi św. Jakuba zrodził się cztery lata temu. Od tego czasu do grona pasjonatów Jakubowego wędrowania dołączyło kilkadziesiąt osób. W pierwszym etapie trasy wędrowcom towarzyszył kustosz bazyliki krzeszowskiej, ks. Marian Kopko.

Roman Tomczak

Eksperyment kulinarny w środku Borów Dolnośląskich

Kaczka rządzi zamkiem

– Nie ma kuchni dolnośląskiej.

My robimy pierwszy krok do jej stworzenia

– mówi Łukasz Gubański, kierownik gastronomii w zamku Kliczków. Jego kucharzom ma w tym pomóc dziki ptak z pobliskich stawów.



ROMAN TOMCZAK

Tatar, bulion oraz główne danie – wszystko z dzikiej kaczki. Ten ptak przyrządzany na kilka sposobów króluje w menu restauracji na zamku w Kliczkowie koło Bolesławca. Jeszcze tylko do końca marca można być uczestnikiem Festiwalu Kaczki – przedsięwzięcia kulinarnego, które dla zamkowej restauracji ma być początkiem wielkiej przygody z daniami regionalnymi.

Wszystko zaczęło się przed trzema miesiącami, kiedy właściciel zamku Jerzy Ludwin zatrudnił znakomitego młodego szefa kuchni z Kujaw. Łukasz Gubański przypomina sobie, że aby znaleźć pomysł na nowe oblicze zamkowej kuchni, wybrał się na... spacer. – Wiedziałem, że symbolem nowego w kuchni powinna być dziczyzna. Ale nie poszedłem

jej szukać do lasu, tylko na stawy, tuż za zamkowym murem – wspomina. A tam – całe stada dzikich kaczek. Jak dotąd nikt nie zwrócił na nie uwagi.

Teraz część z nich, zamiast w stawie, pływa w pachnącym sosie. O tym, ile kaczek może wylądować na stole zamkowych gości, decydują leśnicy we współpracy z okolicznym kołem łowieckim. – To zrozumiałe, że nie możemy trzebić dzikich kaczek bez jakiegokolwiek kontroli. Za każdym razem odłowu dokonujemy po uzgodnieniu

Mateusz Cuber przygotowuje codziennie kilkanaście potraw z dzikiej kaczki. W Kliczkowie spróbować jej można do końca tego miesiąca

z leśnikami – zapewnia Łukasz Gubański. – Inaczej za rok nie mogliśmy powtórzyć Festiwalu Kaczki – dodaje. Bo dzikie menu ma zagościć na stałe w karcie restauracji zamku w Kliczkowie. – Będziemy się starali mieć coraz więcej dań z kuchni staropolskiej, w tym mięsa z saren, bażantów czy dzików. Chcemy te potrawy przyrządzać także według przepisów przedwojennej kuchni kresowej i tej, którą przywieźli w te strony po wojnie osadnicy z byłej Jugosławii. Może w ten sposób uda nam się stwo-

ryć załazek dolnośląskiej kuchni regionalnej – mówi Gubański.

W tym roku z festiwalowego menu skorzystało kilkaset osób. Wszystkim smakowało. – Chciałbym sobie przypomnieć jakąś anegdotę z niezadowolonym klientem, ale doprawdy nie potrafię – uśmiecha się szef zamkowej kuchni. Dzika kaczka z Kliczkowa, przyrządzona na kilka sposobów przez miejscowych kucharzy, pojechała także na niedawne targi gastronomiczno-hotelarskie do Berlina. Z pełnym sukcesem. Polskie kaczki i gęsi są w Niemczech poszukiwanym towarem i goszczą na stołach najbardziej wyrafinowanych smakoszy. Jednak właścicielom zamku w Kliczkowie zależy głównie na polskiej klienteli. Dlatego przygotowali menu, które najbardziej odpowiada rodzimym podniebieniom. Mateusz Cuber, kucharz z zamkowej kuchni, przygotowuje codziennie kilkanaście porcji kaczki. – Najwięcej zamówień to pierś z pieczonymi ziemniakami i żurawiną. Jednak nasza oferta jest znacznie szersza – podkreśla.

Fachowcy cenią sobie mięso dzikiej kaczki ze względu na jego smak i strukturę, inną niż u ptaków hodowlanych. Zdaniem właścicieli zamku, nowe menu, przez swój regionalny charakter, będzie się doskonale wpisywało w największe kulinarne święto Kliczkowa – Dzień św. Huberta.

Roman Tomczak

Czesi troszczą się o katolickie przygotowanie małżeństw

Żeby potem dać radę

Jak wykorzystać okres narzeczeństwa do zrozumienia różnic między męską i żeńską psychiką? Co należy wiedzieć o komunikacji pomiędzy partnerami? Jak pogodzić małżeństwo z życiem z Bogiem? – na te pytania odpowiada w Hradcu Králové.

Centrum dla Rodziny, przy współpracy z kurią biskupią w Hradcu Králové, przygotowało

„Kurs dla par zamierzających się pobrać”. Vojtech Macek, sekretarz bp. Jana Vokála, ordynariusza kralovohradeckiego, wyjaśnia, że do udziału w kursie zapraszane są pary, które bardzo poważnie myślą o swojej wspólnej przyszłości. – Kurs jest dla tych, którzy chcieli się lepiej poznać i potwierdzić w sobie zamiar wspólnego życia w małżeństwie, ale i dla tych, którzy chcieli odkryć swoje słabości, po to, żeby

mogli im później wspólnie dać radę – wyjaśnia V. Macek.

Kurs prowadzi pedagogzy i psychologowie, członkowie hradeckokralovského Centrum dla Rodziny. Dlatego spotkania przebiegają także pod znakiem uzmysłowienia sobie roli Boga w każdej nowo powstającej rodzinie. A to nadal nie jest zbyt popularny temat wśród czeskiej młodzieży. – Miałam wiele pytań o pogodzenie nauczania Kościoła

z seksualnością, bo w większości młodym ludziom trudno jest te dwie rzeczy pojmować harmonijnie – mówi jedna z psycholożek prowadzących kurs. – Takie spotkania są jednym z najważniejszych aspektów przygotowania naszej młodzieży do dorosłego życia – uważa. Kursy odbywają się w każdą środę w Novym Adalbertinum od godz. 18.30 do 20.30. Ostatnie odbędzie się 16 maja.

Andrzej Felak

Nieznany bohater antykomunistycznego podziemia

Jak UB zamordowała „Szatana”

Żołnierzy wyklętych, członków antykomunistycznego podziemia, oficjalnie wspominamy 1 marca dopiero od ubiegłego roku. Jeden z nich, **mjr Władysław Dybowski, przez pewien czas był wiceprezydentem Legnicy.** I tutaj wyrządził sporo szkód komunistom.

Kiedy dobiegała końca II wojna światowa, w Polsce rozpoczynał się nowy konflikt. Wielu działaczy podziemia rozpoczęło działalność antykomunistyczną. Wśród nich byli działacze krakowskiego oddziału Organizacji Polskiej. Jednym z jej liderów był mjr Władysław Dybowski, pseudonim „Szatan” lub „Przemyski”. W swojej biografii mógł zapisać niejedną cenną uwagę. Był adiutantem gen. Józefa Hallera, przedwojennym rotmistrzem kawalerii, walczył w wojnie obronnej we wrześniu 1939 r., działał w podziemiu antyhitlerowskim.

W chwili wkroczenia Sowietów do Krakowa stał na czele sekcji wywiadu Organizacji Polskiej. W lutym 1945 r. Organizacja podjęła uchwałę o trwaniu w konspiracji tym razem nie przeciw Niemcom, ale przeciwko polskim i radzieckim komunistom. Kierownictwo zdecydowało, że członkowie OP będą działać w administracji państwowej oraz Polskiej Partii Robotniczej, tak by możliwie jak najgłębiej wnikać w ich struktury i wykradać poufne informacje.

„Szatan” i jego syn Konrad wstąpili do PPR. Ojciec od razu otrzymał od komunistów propozycję objęcia urzędu wiceprezydenta Legnicy ds. administracyjnych. Czy może być lepsze miejsce do śledzenia ruchów nieprzyjaciela niż siedziba sztabu gen. Rokossowskiego, miejsca dowodzenia Armii

Radzieckiej stacjonującej w Polsce? Dlatego już w sierpniu 1945 roku Dybowski rozpoczął pracę w Legnicy. Podwójną pracę. – Jego meldunki trafiały przez jego syna Konrada do Londynu. Jakże to były materiały i na ile cenne, możemy się tylko domyślać. Dybowski służbowo kontaktował się z oficerami Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, których jednostki stacjonowały w mieście. Miał dostęp do wielu poufnych dokumentów. Był bardzo skuteczny. Udało mu się zwerbować do współpracy m.in. płk. Bałakina ze sztabu marszałka Rokossowskiego – opowiada Roman Lorenc, pasjonat dziejów Legnicy.

Niestety, walka ma to do siebie, że druga strona też nie próżnuje. Krakowskiemu oddziałowi Urzędu Bezpieczeństwa udało się w końcu rozpracować i aresztować członków Or-

ganizacji Polskiej. Idąc śladem wymuszonych na torturach zeznań, ubecy trafili na ślady działalności „Szatana”. Krótko był w areszcie, bo już 17 czerwca 1947 roku stanął przed sądem. Prokurator w akcie oskarżenia zarzucał Dybowskiemu, że sporządzał on „raporty pisemne zawierające wiadomości o organach i działalności organów władz bezpieczeństwa na terenie Legnicy, o Milicji Obywatelskiej, o stacjonującej w Legnicy Szkole [oficerskiej – przyp. JR] KBW, jej składzie osobowym, uzbrojeniu, umundurowaniu, dane personalne oficerów, o rozstawieniu w okolicy Legnicy artylerii przeciwlotniczej i katusz, o transportach wojskowych, o dyslokacji sztabu marszałka Rokossowskiego oraz inne [informacje] z dziedziny

politycznej, jak działalność miejscowych partii politycznych, oraz z dziedziny gospodarczej, jak stan odbudowy miasta i przemysłu”.

Przy obowiązujących wówczas przepisach wyrok mógł być tylko jeden – kara śmierci. Wykonano go 31 sierpnia 1947 roku. Tego samego dnia zamordowano również syna „Szatana”, Konrada.

Obu bohaterów sąd uniewinnił dopiero 2 marca 1993 r. – Z materiałów, jakie udało mi się odnaleźć, widać wyraźnie, że mjr Dybowski wiedział, że jego działalność sprowadzi na niego wyrok śmierci. Mimo to odważnie podjął się szpiegostwa. Według mnie, jest protoplastą płk. Kuklińskiego – uważa Roman Lorenc. Niestety, w oficjalnych materiałach o historii Legnicy nie ma słowa o niepodległościowej działalności mjr. Władysława Dybowskiego. Pamięć o nim zaginęła, czyli stało się tak, jak chcieli komuniści. Postaci majora, oprócz garstki zapaleńców, nie znają obecni mieszkańcy miasta. Jest więc ciągle żołnierzem wyklętym, którego nadal prześladuje piętno zapomnienia.

Jędrzej Rams



Roman Lorenc marzy o upamiętnieniu w mieście bohaterskiego majora Władysława Dybowskiego

Komisja ds. Kultu Bożego I Synodu Diecezji Legnickiej

Ars celebrandi potrzebna od zaraz

O ankietach na dobry początek, scholach ze złym repertuarem oraz uroku wiejskiego kościoła z **ks. dr. hab. Stanisławem Araszczukiem** rozmawia Jędrzej Rams.

JĘDRZEJ RAMS: Trzeba być chyba prawdziwym specjalistą, żeby mówić o kulcie Bożym?

KS. DR. HAB. STANISŁAW ARASZCZUK: – Członkami naszej komisji byli duchowni i świeccy, którzy interesują się liturgią Kościoła. Stąd też były to osoby, które zajmowały się np. wykładaniem liturgiki w ramach studiów teologicznych oraz osoby związane z Kościołem Domowym czy też z instytucjami zajmujących się formacją liturgiczną ludzi świeckich, np. przedstawiciele Diecezjalnego Studium Organistowskiego.

Początek prac mieliście nietypowy...

– We wszystkich parafiach naszej diecezji przeprowadziliśmy ankietę na temat świadomości liturgicznej osób świeckich oraz duchownych. Proboszczowie mieli odpowiedzieć na postawione pytania dotyczące świadomości uczestnictwa w życiu liturgicznym. Były także pytania związane z formacją liturgiczną i sposobem celebracji liturgicznych. Prawie wszystkie parafie odpowiedziały na naszą inicjatywę, spłynęło ponad 200 ankiet. Był to ważny i bogaty materiał do przemyśleń. Ankieta pozwoliła stwierdzić, jaka jest sytuacja liturgiczna w naszej diecezji, czy dokonana się percepcja Konstytucji Liturgicznej II Soboru Watykańskiego. Na podstawie badań staraliśmy się ustalić pewne linie naszego dalszego postępowania.

Co udało się z nich stworzyć?

– Powołaliśmy w ramach naszej komisji mniejsze podzespoły. Pracowały one nad zagadnieniami szczegółowymi. Te zagadnienia utworzyliśmy z wyników ankiet oraz problemów, które wyłoniły się w czasie dyskusji w komisji. Zespoły miały do opracowania propozycje dla życia liturgicznego naszej diecezji. Udało się je stworzyć i teraz są one zawarte w instrukcjach dokumentu końcowego naszej komisji. Pierwszemu zespołowi, który zajmo-



Powinniśmy więcej dbać o piękno liturgii, nawet przez tak prosty fakt jak poprawność śpiewu – przekonuje ks. dr. hab. Stanisław Araszczuk

wał się naturą liturgii, szefował ks. dr Marek Kluwak. Ksiądz Stanisław Szupieńko kierował zespołem ds. sztuki sakralnej, ks. Piotr Dębski zajmował się głównie zagadnieniami związanymi ze śpiewem i muzyką kościelną, a śp. ks. Marek Adaszek pracował nad rokiem liturgicznym. Mój zespół pracował nad zagadnieniami związanymi z celebracją Eucharystii i liturgii godzin.

Znaleźliście braki w celebracjach w naszej diecezji, czy po prostu chcieliście przełożyć wskazania soboru na ludzki język?

– Jest pewien wymiar ogólnodiecezjalny. Chodzi o ujednoczenie pewnych postaw, gestów wykonywanych podczas celebracji liturgicznych oraz uwrażliwienie księży, żeby celebrowali zgodnie z normami zawartymi w księgach liturgicznych. Biskup Stefan Cichy zawsze przypomina, by dbać o poprawną celebrację liturgii, zwłaszcza Mszy świętej. Dostrzegliśmy także po-

trzebę dokształcania wiernych w naszej diecezji, chociażby w zakresie wspólnotowej celebracji liturgii godzin. W wielu parafiach zaniknęła praktyka niedzielnych niešporów...

Jest to ważne nabożeństwo?

– To propozycja uaktywnienia modlitwy we wspólnocie. A modlitwa psalmami to piękna modlitwa wspólnoty Ludu Bożego. Warto zachęcać wspólnoty parafialne do odprawiania nie tylko niešporów niedzielnych, ale i jutrzni w Wielki Piątek czy Wielką Sobotę. To także jest istotne i ważne, zwłaszcza że wiele osób indywidualnie modli się liturgią godzin. Poznają ją na różnych spotkaniach formacyjnych. Brakuje przełożenia na wspólnotę parafialną. Trzeba zaktywizować wiernych do udziału w celebracji Mszy św., a zwłaszcza do angażowania się w śpiew i muzykę kościelną. Widzimy, że w wielu przypadkach jest źle, np. schole są źle prowadzone albo mają nieodpowiednio dobrany repertuar. Trzeba na to zwrócić uwagę.

Znaleźliście cudowny sposób, aby rozkochać ludzi w liturgii?

– Mówili o tym Jan Paweł II i Benedykt XVI: trzeba zwracać uwagę, by liturgia była celebrowana w sposób poprawny. Pojawia się nawet hasło ars celebrandi, czyli sztuka celebracji. Piękno celebracji sprzyja temu, aby wchodzić w kontakt z misterium Chrystusa uobecnionego w liturgii. Ta sztuka powinna być poznawana nie tylko przez tych, którzy przewodniczą liturgii, ale również przez ludzi świeckich. Piękno pozwala lepiej uczestniczyć. Na pewno dyskusja w ramach komisji ds. Kultu Bożego zaowocowała kilkoma inicjatywami, np. zorganizowania szkoły lektora i akolity, w którą bardzo mocno zaangażował się ks. Mariusz Majewski. Są organizowane kursy ceremoniarzy i psalterzystów, także pod patronatem Wydziału Duszpasterskiego Legnickiej Kurii Biskupiej. To bardzo cenne inicjatywy.

Pierwszym poziomem formacji liturgicznej jest przede wszystkim systematyczna katecheza szkolna. Katecheci powinni być odpowiednio przygotowani pod względem liturgicznym. Drugim poziomem formacji jest katecheza parafialna – nie tylko w ramach przygotowania do sakramentów, lecz cała katecheza dorosłych. Kolejnym poziomem to formacja osób w różnych wspólnotach i grupach religijnych. ■